

ANDRZEJ LISAK

FILOZOFIA JAKO NAUKA STOSOWANA

Eugeniusz Szumakowicz: *wiat przyrody, wiat człowieka. Eseje z pogranicza filozofii i dziedzin szczegółowych.* Kraków, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, 2004, 199 s.

Omawiana praca napisana jest niezwykle ciekawie i jeśli mielibyśmy przyjąć tak subiektywny wskaźnik atrakcyjności dzieła jak przyjemność lektury, to jest ono jej godne w najwyższym stopniu. Ta mała książka (199 stron ze streszczeniami na trzy języki) składa się, poza *Słowem wstępnym*, z siedmiu rozdziałów (niektóre opublikowano wcześniej w „Kwartalniku Filozoficznym” [rozdz. I] i w „Studiach Semiotycznych” [rozdz. III i IV]): (I) *wiat fizyki a wiat życia potocznego*, (II) *Mechanizm a organizm. Próba filozofii życia organicznego*, (III) *W jakiej mierze znaczenia są „w głowie”?*, (IV) *Teoria i praktyka porozumiewania się*, (V) *Logika i realne myślenie*, (VI) *Filozofia, matematyka i życie społeczne* i wiec czego prac rozdziału-podsumowania (VII) *Ogólna perspektywa filozoficzna*. Już w przedstawieniu spisu treści widoczny jest sformułowany przez autora cel książki: „ukazanie filozofii w działaniu na styku z różnymi dziedzinami szczegółowymi” (s. 7) a jej tematyka „oscyluje między przyrodoznawstwem, semiotyką, logiką i metafizyką” (s. 70). Autor chce odpowiadać na pytania, które rodzi sama współczesność w obrębie nauki, techniki i życia praktycznego a nie na pytania wynikające tylko z wewnętrznej logiki rozwoju filozofii.

Taki sposób uprawiania filozofii prowadzi autora do pokazania komplementarności dwóch perspektyw poznawczych: naturalnej (czy może należałoby powiedzieć lepiej naturalistycznej - tej, która u Husserla jest wynikiem naturalnego nastawienia i w której to zawiera się naukowy obraz świata) i perspektywy filozoficznej, w której to filozoficzny opis świata nie może być zredukowany do urzeczowienia języka nauk szczegółowych. Ta perspektywa filozoficzna, broniąca autonomii świata ludzkich sensów jest zasadniczo przez autora utożsamiana z szeroko rozumianą perspektywą transcendentną, która wydaje się skupia według autora wiele nurtów refleksji od Kanta począwszy poprzez Husserla i fenomenologię i wywodząca się z niej stanowiska, a po, zdawa-

to by si , tak dalekie od refleksji transcendentalnej stanowiska jak neo-pragmatyzm Putnama i Dawidsona. Komplementarno ró nych perspektyw poznawczych jest mo liwa, bo wiat autor ujmuje jako „rozma-ito ontologiczn ” (s. 20) - jako wynik wielo ci gier poznawczych, w jakich do wiata dochodzimy. Autor pokazuje wzajemne przenikanie si , dopełnianie jak i wykluczanie perspektyw badawczych uruchamianych przez poszczególne gry poznawcze zwalczaj c zwłaszcza szkodliw tez , e wszystko da si opisa w jednym przedmiotowym j zyku. Takie podej cie ci le si wi e z rozumieniem przez autora samej filozofii. Filozofia to my lenie poj ciowe a wi c takie, które usiłuje jak najwi cej osi gn przez analiz i syntezy znacze słów. Staje si ona fundamentem sztuki dialogu (w odró nieniu od „multimonologu” - wyra enie autora), mo e „wywa a i harmonizowa ró ne racje wedle imperatywu poszukiwania «dobrej proporcji»” (s. 8), jej misja w społecze stwie ma polega „na mediacji po ró d ró nych cz sto nieporównywalnych dziedzin działalno ci poznawczej i projektodawczej człowieka” (s. 193) - ma zatem sta si nauk stosowan . Filozofia jest umiłowaniem m dro- ci a wi c równie leczeniem z jej braku, a szczególnie z naiwno ci poznawczej. W sformułowaniu negatywnym według recepty Wittgensteina oznacza to zwalczanie i rozbrajanie problemów pozornych, ale według Szumakowicza minimalizm ten jest niewystarczaj cy - problemy trzeba umie parafrazowa , to znaczy umie je sformułowa poprawnie, to znaczy tak, eby dopuszczały efektywne rozwi zanie.

Przy takim rozumieniu filozofii niezwykle wa ne staj si logiczne podstawy naszego rzeczywistego my lenia, którym autor po wi ca bardzo oryginalne rozwa ania. Logika praktyczna pojmowana jako analityka naturalnych rozumowa i analityka znacze słów ma zapobiega psuciu my lenia. Znaczenia słów nie s sztywne ale dynamiczne. Autor mówi o wibracyjno ci znacze - posługiwanie si słowami ma co z techniki wiolinisty, który dzi ki wibracji wydobywa wła ciwy ton. Pozwala to nam osi gn ciśło my lenia. W analogii do przedmiotów fizycznych przedmiot jest ciśły, je li uchwycony nie rozłazi si i nie wylewa (jest nim kamie a nie woda) - „wypowied jest ciśła je li si „nie rozłazi” w intencjonalno-znaczeniowym uchwytowaniu” (s. 114). Dynamizm znacze ma jednak swoje praktycznie niezbywalne podło e aksjologiczne. wiat jest wiatem sensów, psuj c j zyk psujemy wiat warto ci, grozi nam wtedy *alogia*. Autor tworzy to poj cie w analogii do durkheimowskiej *anomalii* - społecznej zatruty poczucia norm moralnych i obyczajowych.

Komplementarno dwóch perspektyw poznawczych: naturalnej i transcendentalnej (szeroko, jak zaznaczyli my, poj tej) bada autor na

wielu polach. W obszarze fizyki ukazuje po ytki z niej płyn ce dla zrozumienia zagadnienia czasu i przestrzeni. Znaj c matematyk i fizyk mo emy na przykład unikn spekulacji na temat mo liwo ci przestrzeni wielowymiarowych: w przestrzeni dwuwymiarowej, co pokazuje znany przykład psa Hawkinga, przewod pokarmowy psa byłby rozci ty na dwie osobne cz ci pozbawiaj ce jego organizm przestrzennej spójno ci a znowu w przestrzeni czterowymiarowej siła ci enia przy podwojeniu odległo ci spadałaby do $1/8$ (w pi ciowymiarowej do $1/16$ i tak dalej), co uniemo liwiłoby budow cz steczek czy układów gwiazdnych takich jakie znamy z fizyki. Z perspektywy filozoficznej mo emy znowu poj cał bałamutno przekonania o mo liwo ci podró y człowieka w czasie: „ycie ludzkie jest mo liwe tylko w pewnej skali - z powodów strukturalnych oraz materiałowych. Domena czasoprzestrzeni, w której jest ono mo liwe ma prost struktur rozmytej czasoprzestrzeni Arystotelesa. Zachodzi jakby odwrotna proporcjonalno : zło one i wyrafinowane zdarzenia mo liwe s tylko w prostej czasoprzestrzeni; natomiast w czasoprzestrzeni zło onej i wyrafinowanej: o strukturze riemannowskiej (dokładniej, pseudoriemannowskiej) lub przynajmniej pseudoeuklidesowej, mo liwe s tylko „proste” zdarzenia - takie, w których aktorami s cz stki albo bryły proste” (s. 25-26). Analiz relacji mi dzy wiatem ludzkich zdarze , którego zasadnicza struktura jest wyznaczona przez motywuj ce go sensory i warto ci a wiatem ujmowanym z perspektywy nauk cisłych autor przenosi równie na płaszczyzn filozofii nauki. Je li badacz chce by cisły musi wybra dostatecznie prosty przedmiot bada (taki jak cz stki elementarne). Wyrafinowanie metody jest odwrotnie proporcjonalne do zło ono ci przedmiotu poznania (i dlatego fizyka osi ga wy nyj poj ciowego wyrafinowania), przy czym według autora iloczyn warto ci zło ono ci metody i przedmiotu wydaje si by stały.

Du o miejsca po wi ca krakowski filozof mo liwo ciom nauk kognitywnych. Broni tutaj przeciwko naturalizmowi dokonuj cemu fizykalizacji zjawisk psychicznych paralelizmu spinozja skiego, tak jak go dzisiaj rozumiej Davidson czy Putnam - nasze my li (stany naszego umysłu) nie s redukowalne do stanów fizycznych (do opisywalnych w j zyku naturalistycznym stanów naszego mózgu czy, szerzej, ciała) ani oczywi cie odwrotnie. Nie jest te oczywi cie mo liwe nawet w najdalszej przyszło ci odkrycie poprzez wgl d w czyj mózg tego, co kto myli. Autor szczerze korzysta tu z mo liwo ci poznawczych matematyki. W wypadku powy szej tezy dokonuje analizy znanego twierdzenia Putnama: „Ka dy zwyczajny otwarty układ jest realizacj dowolnego abstrakcyjnego automatu sko czonego”. Znaczy to, wyra aj c si swobod-

niej, e dowolne zjawisko fizyczne (a wi c na przykład dany stan w mózgu) mo e by kodem dowolnej tre ci, wzgl dnie implementacj dowolnego procesu przetwarzania danych - wszystko mo e znaczy wszystko. Znaczenia (sensy) i tym podobne byty intencjonalne przekraczaj zatem zasi g eksplanacyjny j zyka nie tylko nauk fizykalnych ale równie nauki o komputerach.

Ocena mo liwo ci poznawczych matematyki stanowi dla autora równie wa ny temat rozwa a . Tak klasyczne narz dzie poznania jakim jest rachunek ró niczkowy nie jest przydatne ju w przypadku wielu teorii fizycznych, na przykład w przypadku kinetyki reakcji chemicznych (a wi c w dziale chemii formułuj cym wła nie równania ró niczkowe reakcji chemicznych) nie jest on w stanie dokładnie oszacowa wszystkich współczynników równa . W przypadku przyrody o ywionej mo liwo ci matematyki s bardzo skromne, ograniczaj si do tworzenia nie maj cych wi ksze go znaczenia modeli lokalnych (typu: model przepływu krwi przez aort) czy matematycznej ekologii. Matematyzowa bowiem w miar dobrze daj si tylko mechanizmy a ycie mechanizmem nie jest. Przyroda organiczna jest niewyczerpywalna i posiada stron niedost pn w sposób zasadniczy syntezie intelektualnej, co autor ujmuje w definicji organizmu: jest on „niesko czon i „nieobliczaln ” [w sensie matematycznej teorii funkcji obliczalnych - A. L.] sum biomechanizmów, która sama nie jest biomechanizmem” (s. 69). Zastosowania matematyki do wiata ludzkich działa s jeszcze bardziej ograniczone a dla tych, którzy nie rozumiej natury poznania matematycznego, wr cz niebezpieczne. Bardzo ograniczone zastosowanie i to przede wszystkim w ekonomii znajduje jedynie statystyka (próbuje si te stosowa , bez wi kszych sukcesów, i inne narz dzie takie jak dynamik nieliniow). Ta ograniczono poznania matematycznego była zreszt przedmiotem rozwa a w pracy habilitacyjnej Szumakowicza (*Natura poznania matematycznego*, Kraków 1994) i co znajduje tu swój kontynuacj .

Przecenianie roli matematyki w naukach społecznych wynika z niezrozumienia ontologii ycia społecznego. Wielka warto omawianej pracy polega na oryginalnym skorelowaniu dwóch ju wspomnianych wy ej komplementarnych perspektyw poznawczych, gdzie w pierwszej człowiek jest małym koreczkiem pływaj cym po oceanie przyrody a w drugiej to wiat istnieje tylko jako korelat naszej wiadomo ci. Ju wielce oryginalny jest sam j zyk i metaforyka ukazuj ca t komplementarno , czerpana cz sto z nauk cisłych, zapewne dla uczynienia bardziej czytelnymi tych trudnych zagadnie tak e nie-filozofom. Na przykład nazywa autor umysł i wiat sobie „wzajemnymi warunkami

brzegowymi” albo charakteryzując sposób istnienia wiata człowieka i wiata jego sensów w odniesieniu do wiata fizykalnego u ywa na jego określenie pojęcia osobliwości (w sensie nauk ścisłych - jako zawieszenia obowiązków praw), a odwracając perspektywę heglowską mówi o ujmowaniu wiata i cznie z jego innobytem jakim jest człowiek. Niezmiennie fizyko-geometrycznej infrastruktury wiata tworzy dla nas tylko scenę, istnieje ona dla nas jako wiat materialny, materia jest bowiem tym aspektem bytu, który jest najbardziej uprzedmiotawialny. Człowiek żyje w świecie sensów, w świecie przedmiotów intencjonalnych a wiat materialny to sfera sensów najbardziej uprzedmiotawialnych. Mózg jest desygnatem pojęcia „mózg”, które jest wytworzone w wiadomości, która jest desygnatem pojęcia „wiadomo”. Oczywiście i mózg i wiadomo istnieją realnie na różnych poziomach uprzedmiotawialności. Relacja między obydwoma wiatami jest przedstawiona za pomocą paraboli w której zjada własny ogon. Takim właśnie hieroglifem przedstawiali starożytni Egipcjanie wiat. Używając tej paraboli autor rysuje granice między transcendentnymi uwarunkowaniami poznania (czy raczej szerzej: bycia) a samym bytem. Samozjadanie to dla autora do wiadczenie, poznawanie wiata, poznaje się on bowiem przez człowieka ale pytaniem (filozoficznie płodnym) pozostaje wciąż: ile w sobie zje i przetrwi? „Zagospodaruj” fragment czasoprzestrzeni człowiek tworzy swój wiat, w którym siebie urzeczywistnia, nadaje mu swój sens, projektuje go. Wiat tych sensów nie jest matematycznie mierzalny, jest „niemierzalny” w sensie matematycznym (w jakim mówimy o zbiorach niemierzalnych). Mierzalny jest wiat przedmiotowy, materia, która siebie nie projektuje. Mimo niezmiennej fizyko-geometrycznej infrastruktury wiat fizyczny jest dla nas niestabilny, ale my go intencjonalnie stabilizujemy, „bo chcemy - w zbiorowym ogólnym i indywidualnym „interesie ontologicznym” - eby był to samy, eby na przykład „wiat wczorajszy” i „wiat dzisiejszy” sklejały się w ten sam wiat” (s. 171).

Powyższe przedstawienie treści nie może być traktowane jako próba streszczenia pracy. Jest raczej subiektywnym przekrojem przez jej treść, bowiem praca treściwota jest niepomiaralnie bogatsza. Nie wspominałem na przykład o wysoce ciekawej refleksji antropologicznej i etycznej. Istotną rolę etycznych stanowi ma utrzymanie społecznej recepcji wartości na tym samym wysokim poziomie, czego indywidualny odpowiednik stanowi ma sztuka życia rozumiana jako sztuka poszukiwania i nadawania swemu życiu jako cel egzystencjalnej (oczywiście wysokiej). Może temu służyć np. podjęta przez autora kapitalna próba „przeredagowania” i przez to ożywienia starego *Dekalogu*, aby mógł do nas prze-

mówi na nowo pełni swojej treści. Streszczanie książki jest szczególnie trudne z powodu niezwykle dygresyjnego, raz po raz wprowadzającego coraz to nowe wątki i problemy, stylu autora. Wysoce oryginalny język i styl stanowi zresztą wartość samą w sobie. Ewenementem w filozofii polskiej jest tak zindywidualizowany język, gdzie po kilku zdaniach rozpoznajemy już autora - dotyczy to autorów tej rangi jak np. Leszek Kołakowski.

Czy można by sformułować jakieś refleksje krytyczne wobec dzieła? Uważam jedynie, że autor mógłby próbować pełniej w ramach poruszanej problematyki wyeksplikować istotę refleksji transcendentalnej, która czasami jawi się w pracy jako coś niezwykle tajemniczego, chociaż nie wiem, z drugiej strony, czy danie takiej wobec esejów, a więc w pracy programowo nie systematycznej, jest zasadne. Moim nadzieją jest natomiast, że praca ta stanie się początkiem do przyszłego bardziej całościowego i systematycznego wykładu myśli autora. Byłby to wietny oryginalny podręcznik filozofii.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na niezwykle istotny walor tej pozycji: pomaga ona przełożyć na nowo pytanie o kształt współczesnej edukacji filozoficznej prowadzonej na studiach niefilozoficznych, a zwłaszcza ciętych i technicznych, pytanie o to, jakie treści mają stać się dzisiaj przedmiotem nauczania filozofii. Pomaga, po pierwsze, dlatego, że praca ta jest sama w sobie wykazem takich tematów, które nie mają nic z filozoficznego „wydumania”, a są wynikiem dialogu filozofii ze współczesnością. Student chce odpowiedzi na pytania, które pojawiają się w jego świecie, w świecie jego codziennego doświadczenia i świecie przez niego studiowanej dyscypliny, podczas gdy dla nauczających filozofii ranking istotności tematów czy to jest wynikiem perspektywy, nazwijmy to, „wewnątrzfilozoficznej”. Pomaga, po drugie, bo pokazuje, że filozofia jest właśnie narzędziem takiego dialogu ze współczesnością i prezentuje zarazem autonomię filozofii i autonomię świata ludzkich sensów: nie można na opisu tego świata zredukować do uprzedmiotawiającego języka nauk szczegółowych i stała niezbędną potrzebą filozofii.